



BARBARA PYCEL

redaktor wydania

Za pasem wiosna! Niestety zdarza się, że możemy tam odnaleźć coś jeszcze. Radość z końca zimy burzy świadomość kilku zbędnych kilogramów, które pojawiły się w okolicach talii nie wiadomo skąd. Warto przypomnieć sobie o ćwiczeniach i spróbować popracować nad kondycją, również tą duchową. I po to mamy Wielki Post, który trwa w Kościele od dwóch tygodni. Jeszcze nie jest za późno na rozruszanie sumienia i intelektu, w czym mogą pomóc jak zwykle nasze artykuły. ■

ZA TYDZIEŃ

- SPEKTAKL LESZKA MĄDZIKA: o kobietach, ale nie tylko dla kobiet
- Dwa lata bez Ojca, czyli o WIECZORZE PAPIESKIM w Teatrze im. Osterwy w Lublinie
- Jak dobrze przeżyć WIELKI POST

Młodych interesują święci. Młodych interesuje zbawienie. Młodzi chcą dobrze przeżyć Wielki Post. Jak bardzo ich to wszystko obchodzi, dali wyraz w pierwszy wielkopostny piątek w kościele ojców karmelitów.

Nie przeszkadzało im, że było późno i długo. Tu czas nie ma znaczenia – przekonawali. – Najważniejsze, żeby móc spotkać się z Bogiem. Po to właśnie przyszliśmy do karmelitów na piątkową adorację krzyża. Wszystkie piątki Wielkiego Postu są już zaplanowane. Co tydzień podczas adoracji będzie można poznać jakiegoś świętego, jego życie, pozostawione przesłanie, przemyślenia i w końcu niepowtarzalną drogę do świętości.

Adoracje krzyża w kościele karmelitów przy Świętoduskiej w Lublinie przygotowuje Karmelitańska Wspólnota Młodych „Communio Crucis” oraz bracia karmelici bosci. Zaproszeni są wszyscy – i młodzi, i starsi. – Bo na

Czuwanie dla młodszych i starszych

Święci to nie przeżytek



AGNIESZKA PRZYTYŁA

spotkanie z Bogiem nigdy i dla nikogo nie jest za późno – przekonują. – W bliskości krzyża Jezusa, pod okiem Maryi, chcemy stworzyć wspólnotę modlitwy Pokolenia JPPII, reprezentowanego przez studentów lubelskich uczelni wyższych, seminarzystów kilku seminariów, młode osoby konsekrowane. Jest to konkretna realizacja testamentu Jana Pawła II w naszym mieście, zmierzająca do kształtowania w nas „nowego człowieka” odpowiedzialnego

Wielkopostna adoracja krzyża

za Kościół – mówią organizatorzy.

Pierwsze ze spotkań poświęcone było św. Teresie Benedykcie od Krzyża, czyli Edycie Stein. Kolejna adoracja związana będzie z postacią św. o. Pio, zaś podczas następnych kolejno będzie można poznać Martę Robin, św. Jana od Krzyża, św. Rafała Kalinowskiego, natomiast w ostatni piątek w adoracji młodzi pochylać się będą nad postacią Maryi. Początek modlitwy: piątek godz. 19.30. (A)

WSPOMNIENIE O KS. ANDRZEJU MACIĄGU



ARCHIWUM KS. JÓZEFA MACIĄGA

W e wrześniu 1984 roku Andrzej zabrał kleryków z mojego rocznika na obóz rekolekcyjny do Ustrzyk Górnych: 10 dni w spartańskich warunkach, w samym sercu Bieszczadów. Któregoś dnia zaproponował mi tajną wyprawę. Podjechalśmy jego małym fiatem w pobliże Sanu i zaparkowaliśmy w leśnym dukcie. „Może nikt go tu nie ukradnie – powiedział – a jeśli nawet, to dla słowa Bożego – warto...”. Zaczęliśmy iść w stronę pastwisk z plecakiem wyładowanym egzemplarzami Pisma św. po rosyjsku i ukraińsku. Baca przywitał nas w swoim szalasie po królewsku – żętycą i bundzem z solą na gazecie. Do dziś pamiętam ten smak. Następnej nocy kontrabanda trafiła w ręce pasterzy po ukraińskiej stronie...

Śp. ks. Andrzej Maciąg (z lewej) ze swoim bratem Józefem podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej w 2004 roku

Ratusz zmienia godziny

LUBLIN. Prezydent Lublina Adam Wasilewski (na zdjęciu) podpisał rozporządzenie zmieniające godziny urzędowania w lubelskim Ratuszu. Obecnie są to: poniedziałek 9.30–17.30, wtorek 7.30–15.30, środa 9.30–17.30, czwartek i piątek 7.30–15.30. Maksymalnie zostanie zwiększona rola Biura Obsługi Mieszkańców. W wieżowcu przy ul. Wieniawskiej i budynku przy ul. Leszczyńskiego powstaną dwa punkty o pełnej funkcjonalności, z zastosowaniem systemów kolejkowych (zakupionych już przez urząd). Będzie się to wiązało z wybu-

zieniem ścianek i dostosowaniem do nowych potrzeb pomieszczeń w obu obiektach. Proces ten powinien potrwać do końca pierwszego półroczia br.



AGNIESZKA PRZYTYŁA

Wirtualna uczelnia

KRAŚNIK. Ruszył samorządowy projekt edukacyjny pod nazwą „Polsko-Ukraiński Ośrodek Edukacji Publicznej” (PUOEP). To największe tego typu przedsięwzięcie w tej części Europy, które finansuje Norweski Mechanizm Finansowy. Suma, jaką na ten cel przeznaczył rząd norweski, to ponad 1,5 mln zł. Kraśnik odgrywa ważną, strategiczną rolę w tym porozumieniu. Norweski Mechanizm Finansowy powstał na potrzeby nowych państw członkowskich UE. Umożliwia dodatkową, obok funduszy strukturalnych, szansę pozyskania bezzwrotnej pomocy gotówkowej. Dzięki wsparciu

finansowemu na terenie Ukrainy i Polski powstaną po czterech punktów szkoleniowych, które będą działały na zasadach wirtualnej uczelni. Wiemy już, że edukacja pracowników samorządów lokalnych, jak również innych działaczy organizacji obywatelskich w Polsce i na Ukrainie będzie się odbywała za pomocą Internetu. Celem takiego kształcenia jest wyrównanie poziomu rozwoju gospodarczego i społecznego w obrębie Unii Europejskiej i państw ościennych. Na centrum organizacyjne wyznaczono Kraśnik, który razem z Fundacją Młoda Demokracja prowadzi projekt.

Oddają krew

BEŁŻYCE. Zarząd Klubu Honorowych Dawców Krwi Polskiego Czerwonego Krzyża im. Stanisława Śliwińskiego w Bełżycach zachęca do wzięcia udziału w akcji oddawania krwi. Na mocy wspólnych ustaleń Klubu z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie został podany harmonogram akcji pobierania krwi w br. na terenie Bełżyc. Pierwsi chętni oddali krew 16 lutego. Następny termin wyznaczono na 20 kwietnia.

Akcja oddawania krwi w ZSE Vetterów w Lublinie



AGNIESZKA PRZYTYŁA

Tydzień Papieski

CHEŁM. Szkoła Wyższa im. Bogdana Jańskiego w Chełmie organizuje od 5 do 11 marca Tydzień Papieski. Patronat medialny nad tą imprezą objęła lubelska edycja „Gościa Niedzielnego”. Chełmski Tydzień rozpocznie wykład rektora KUL ks. prof. Stanisława Wilka „Misje Achillesa Rattiego w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1918–21”. We wtorek o Kościele łacińskim na Ukrainie w okresie powojennym opowie biskup Marjan Trofimiak – ordynariusz diecezji łuckiej na Ukrainie. Do udziału

w spotkaniu zostali również zaproszeni ks. prof. Marian Nowak – dyrektor Instytutu Pedagogiki KUL, ks. prof. Leonard Górka SVD – dyrektor Instytutu Ekumenicznego KUL oraz ks. Leszek Surma. Wykłady odbywać się będą na terenie uczelni w auli C. Spotkaniom będą towarzyszyć koncerty chóru przykatedralnego z Łucka: w sobotę (10 marca) o godz. 16.30 w kościele pw. Rozesłania Świętych Apostołów oraz w niedzielę (11 marca) o godz. 11.00 w kościele pw. Chrystusa Odkupiciela.

Międzynarodowe warsztaty plastyczne

REJOWIEC. W Gminnym Ośrodku Kultury w Rejowcu odbyła się 20 lutego wystawa poplenerowa kończąca międzynarodowe warsztaty plastyczne. Impreza zorganizowana została dla uczczenia 460. rocznicy otrzymania praw miejskich przez Rejowiec. Udział w niej wzię-

ło prawie trzydziestu twórców z Ukrainy, Białorusi i Polski. Jako że tegoroczne warsztaty wypadły w czasie ferii zimowych, dzieci i młodzież z terenu gminy Rejowiec wykorzystały obecność artystów i z ochotą brały udział w zajęciach plastycznych prowadzonych pod ich okiem.

Droga Krzyżowa dla młodych

LUBLIN. Rockową Drogę Krzyżową poprowadził w piątek 23 lutego w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP (garnizonowy) w Lublinie zespół BJT. W trakcie spotkania odbyła się również zbiórka pieniędzy na hospicjum Dobrego Samarytanina. Pomysł nietypowej oprawy muzycznej zrodził się w Wielkim Poście 2003 roku i od tego czasu zespół BJT gra na kilkunastu takich wielkopostnych spotkaniach. Według pierwotnego pomysłu miała to być dość mocna oprawa muzyczna skierowana głównie do młodzieży, jednak z czasem granie zmieniło swój klimat na bardziej akustyczny, nastrojowy, refleksyjny i znajduje odbiorców w każdym wieku. Na Rockową Drogę Krzyżową składają się utwory muzyczne głównie autorstwa zespołu oraz rozważania, które w tym roku spe-



ARCHIWUM GN

Renata Barańska, wokalistka BJT

cialnie przygotował ks. Adam Bab. Więcej informacji na: www.ksm.lublin.pl

Inicjatywa Tato.Net zaprasza

Dla taty i córki

Fundacja Cyryla i Metodego oraz inicjatywy, które podejmuje na rzecz świadomego i dojrzałego ojcostwa, od dawna są znane naszym czytelnikom. Z radością i dumą piszemy o jej sukcesach, nagrodach, które zdobywa, i równie chętnie zapraszamy na organizowane przez nią wydarzenia. Tym razem mamy propozycję dla taty i córki.

Ojciec odgrywa znaczącą rolę w życiu córki. Dorastające dziewczęta, które mają troskliwych i odpowiedzialnych ojców, mają szansę na bogatsze życie emocjonalne, większe

zaufanie do siebie i tworzenie satysfakcjonujących relacji interpersonalnych. Dorastająca córka, kiedy przestaje już być małą dziewczynką, a staje się młodą kobietą, poznaje świat, zawiera trwale przyjaźnie oraz uczy się podejmowania nowych decyzji. Właśnie wtedy bardzo potrzebuje taty. W tym kontekście nawiązanie dobrej relacji ojca i córki jest bardzo istotne. Wychojąc naprzeciw tym potrzebom, Inicjatywa Tato.Net organizuje 10 marca konferencję „Tato & Córka”. Nasza redakcja objęła to wydarzenie patronatem medialnym. – „Wierzmy, że najcenniejszym prezentem, jaki ojciec może dać swojej córce, jest czas jej poświęcony” – mówi Dariusz Cupiał, organizator konferencji. Mo-

O TATO.NET

Fundacja Cyryla i Metodego jest realizatorem międzynarodowej Inicjatywy Tato.Net. Jej głównym celem jest organizowanie różnych działań na rzecz wspierania ojców i rodzin. Zarówno nasz wielojęzyczny portal www.tato.net, jak i magazyn dla ojców Tato.Net mają wielu stałych czytelników. Od kilku lat promujemy odpowiedzialne i zaangażowane ojcostwo w formie szkoleń, konferencji, seminariów i warsztatów. Chcemy, by bycie tatą było doceniane, a ojcowie czuli się dumni ze swojej roli w rodzinie. Nasze akcje wspierały i wspierają znane osoby z życia społecznego i gospodarczego. Wśród nich należy wymienić abp. Józefa Życińskiego, Stanisława Sławińskiego (podsekretarza stanu w MEiN), prof. Kazimierza Koraba (SGGH), Jerzego Dudka, Jana Pospieszalskiego (TVP) oraz muzyka Roberta Friedricha (Arka Noego).



DARIUSZ CUPIAŁ
prezes Fundacji Cyryla i Metodego

że więc zamiast tradycyjnego kwiatka, warto w ramach marcowego prezentu zabrać córkę

na to spotkanie? Szczegóły na stronie www.tato.net.

Mate.o zaśpiewa w Lublinie

Zapraszamy

Długo musieliśmy czekać na ten koncert. Wydana w 2006 roku przez artystę nowa płyta pt. „Zapominam siebie” miała być promowana w Lublinie latem ubiegłego roku. Do koncertu nie doszło. Tym razem Mate.o ma zaśpiewać 10 marca w amfiteatrze kościoła kapucynów na Poczekajce.

Mate.o jest znakomitym muzykiem, wokalistą obdarzonym niepowtarzalną, ciepłą barwą głosu, mężem i ojcem, liderem uwielbienia, artystą fotografikiem, którego twórczość stanowi odniesienie dla wielu artystów chrześcijan w Polsce. Napisane przed niego piosenki stanowią wręcz podstawowy kanon pieśni uwielbienia śpiewanych w kościołach i wspólnotach. Wielokrotnie występował z wieloma ceniowanymi polskimi artystami: Mieczem Szczęśniakiem, New Life'M, TGD, Beata Bednarz (Big Stars), Joachimmem Menclem, Natalią Niemen, Deus Meus, Marcinem Pospieszalskim, Saruelem, Arką Noego oraz z wieloma innymi. Wraz z Mate.o występują na scenie znakomici muzycy,

m.in. Mirek Stępień, Irek Głyk czy Robert Szydło. Jego koncerty stanowią niezapomniane przeżycie, stają się okazją do dzielenia się świadectwem życia, źródłem głębokiej refleksji nad sprawami najważniejszymi. W zgodnej opinii znawców najnowsza płyta artysty jest jedną z najbardziej zaskakujących i nowatorskich wydawnictw muzycznych na polskiej scenie muzyków chrześcijan.

Koncert rozpocznie się o godz. 19.30. Zachęcamy do wcześniejszej rezerwacji biletów, ponieważ zainteresowanie koncertem jest już bardzo duże. Bilety w cenie 12 zł (dniu koncertu 15 zł) można rezerwować pod nr. tel. 694 447 731 (Anna Szymank). Organizatorem koncertu jest Stowarzyszenie Artystyczne GR. **(B)**



Mate.o

Nie dane mi było poznać ks. Andrzeja, choć spotkał się rok temu przypadkowo na ulicy. Pomyślałam: **taki cichy, wycofany.** O tym, jaki był naprawdę, dowiedziałam się już po jego śmierci, kiedy opowiedzieli mi o nim jego przyjaciele.

Dla Słowa Boż

po rosyjsku i ukraińsku. Baca bodaj z Czarnego Dunajca przywitał nas w swoim szalasię po królewsku – żętycą i bundzem z solą na gazecie. Do dziś pamiętam ten smak. Następnej nocy kontrabanda trafiła w ręce pasterzy po ukraińskiej stronie...

Dziewięć lat później

na Ukrainę zaprosiła Andrzeja w jakiś tajemniczy sposób Matka Boża Latyczowska z obrazu w kaplicy sióstr służek na rogu ul. Ogrodowej w Lublinie. Przy tej samej ulicy, w mieszkaniu inż. Tadeusza Witkowskiego, Andrzej mieszkał przed wstąpieniem do seminarium, podczas nauki w liceum im. Zamoyskiego. Pierwszy rok swojej pracy na Podolu spędził właśnie w Jej nowoodzyskanym sanktuarium w Latyczowie. Następnie znalazł się w seminarium duchownym w Gródku. W rzeczach osobistych, jakie odebraliśmy po wypadku ze szpitala w Jarosławiu, znalazł się porwany różaniec, który Andrzej otrzymał kiedyś od Jana Pawła II. Opowiadał mi, że „zamodlił” ten różaniec doszczętnie, doglądając remontu i rozbudowy gmachu Instytutu w Gródku – zabytkowego klasztoru, który przed wiekami Zamoyscy wybudowali dla sióstr szarytek. Andrzej pragnął stworzyć w tym domu szkołę na wzór średniowiecznych kolegiów, gdzie ludzie nie tylko studiują, ale też są formowani przez wspólną modlitwę, pracę i świętowanie. Przebywając w tej wspólnotce, mogłem zobaczyć, że to marzenie się wypełniło.

Dziwny znak

Po wypadku pod Jarosławiem z kieszeni marynarki wydobyto również niewielką kartkę papieru – cegiełkę na remont Instytutu. Jest obficie zakrwawio-

na na brzegach, ale jej środek pozostaje biały, z widocznym tekstem: „Instytut Nauk Religijnych Diecezji Rzymskokatolickiej w Kamieńcu Podolskim”. Dziwny znak. Ofiara życia Andrzeja za Kościół na Ukrainie dopełniła się podczas tej ostatniej podróży do Gródka. Najwyraźniej Andrzej był już na nią gotowy. A Bóg ją przyjął.

BERNARDA SZCZĘCH: – Poznałam Cię, będąc na drugim roku studiów w 1981 roku. Byłeś duszpasterzem Akademii Medycznej. Pamiętam to pierwsze spotkanie, kiedy wszedłeś do sali taki młody, niewiele starszy od nas, studentów. Byłam trochę zawiedziona, bo spodziewałam się kogoś starszego, z większym doświadczeniem, a tu prawie rówieśnik. Jednak od pierwszych chwil wzbudziłeś naszą sympatię. Byłeś taki otwarty, promieniowałeś ciepłem. Nie było w tym nic z udawania, na pewno byśmy to wyczuli. Podczas strajków studenckich codziennie przychodziłeś odprawiać dla nas Mszę św., a po niej tak serdecznie rozmawiałeś. W wakacje 1981 roku zorganizowałeś dla nas oazę w Nowym Bystrym. To był czas, którego nigdy nie zapomnę. I choć nie przeżyłam tam mojego wielkiego nawrócenia, bo zawsze byłam blisko Kościoła, to właśnie wtedy nauczyłeś mnie, jak żyć, aby wszystko to, co mówił Chrystus, było żywe i prawdziwe. Twoje zakochanie w Bogu było widoczne w każdym Twoim czynie i słowie. Ale Ty potrafiłeś i ludzi pokochać, bo wiedziałeś, że droga do Boga wiedzie przez człowieka.

Pamiętam, kiedy

dostałeś od górali prezenty: góralskie skarpety, sweter itp. Wszystko to od razu nam rozdałeś. A kiedy wracaliśmy wieczorem z

Ks. JÓZEF MACIĄG: – „W testamentie sporządzonym w 1984 roku mój brat Andrzej, wówczas ojciec duchowny w seminarium lubelskim, zapisał takie zdanie: „moją śmierć ofiaruję za Seminarium Duchowne, w intencji wszystkich, (...) wśród których Bóg przez Biskupa wskazał mi miejsce pracy kapłańskiej”. Myślę, że ta intencja obejmowała z biegiem lat nowe kręgi osób i nowe dzieła w Kościele, szczególnie zaś – seminarium i Instytut Teologiczny w Gródku Podolskim, gdzie pracował przez ostatnich 13 lat. Już wtedy, we wczesnych latach osiemdziesiątych, mówił nieraz

o swoim marzeniu, żeby wyjechać do pracy misyjnej w Rosji. We wrześniu 1984 roku Andrzej zabrał kleryków z mojego rocznika na obóz rekolekcyjny do Ustrzyk Górnych: 10 dni w spartańskich warunkach, w samym sercu Bieszczadów. Któregoś dnia zaproponował mi tajną wyprawę. Podjechalśmy jego małym fiatem w pobliże Sanu i zaparkowaliśmy w leśnym dukcie. „Może nikt go tu nie ukradnie – powiedziało – a jeśli nawet, to dla Słowa Bożego – warto...”. Zaczęliśmy iść w stronę pastwisk tuż nad graniczną rzeką z plecakiem wyladowanym egzemplarzami Pisma św.

Ks. Andrzej na Jeziorze Galilejskim

ZDJĘCIA KS. JÓZEF MACIĄG

Andrzeja Maciąga

tego – warto

spotkania oaz w Krościenku, młodzież rzuciła się na ostatni odjeżdżający autobus. Obserwowałam Cię wtedy, a Ty tak po cichutku wycofałeś się z tłumu. Wolałeś iść nocą po górach kilkanaście kilometrów, niż zająć czyjeś miejsce. Kiedy wracaliśmy z oazy do Lublina, zatrzymaliśmy się w Krakowie w barze kolejowym na posiłek. Obsługiwała nas bardzo nieprzyjemna kelnerka. Zaczęłaś z nią rozmawiać, pochwaliłaś pyszny posiłek (choć nikt oprócz Ciebie nie mógł zjeść tamtego kwaśnego barszczu), podziękowałaś za obsługę, a w tej dziewczynie nastąpiła od razu zmiana; zaczęła się uśmiechać i była dla naszej grupy taka miła. Zrozumieliśmy wtedy, jaką dobrocią można zjednywać sobie ludzi.

Oddałeś połowę

swojego życia kapłańskiego Kościołowi na Ukrainie. Wiem, jak ostatnio bardzo tęskniłeś za Polską, mówiłeś, że im jesteś starszy, tym ta tęsknota jest silniejsza. I wróciłeś, choć nie tak jak chcieliśmy. Jestem przekonana, że całą swoją duszą przebaczyłeś człowiekowi, który może lekkomyślnie doprowadził do wypadku. A swoim życiem nauczyłeś nas, że my też mamy mu przebaczyć. Na Twoim pogrzebie cytowano słowa ks. Twardowskiego, że wiara i nadzieja nie każą płakać. Jak to dobrze, że jest jeszcze miłość.

MARZENA: Gdy spotkałam Cię po raz pierwszy, byłam małą dziewczynką. Mówiłam wierszyk na Twojej Mszy prymicyjnej i z zawstyżeniem wręczałam połamaną wcześniej różę. Po wielu latach zobaczyłam Cię w akademiku Politechniki Lubelskiej. Byłam studentką I roku medycyny. Zapamiętałam jedno zdanie z Biblii, że ciało jest świątynią Ducha Świętego. Mówiłeś do pierwszaków, przerażonych ogromem

nauki, rzeczywistością śmierci i pierwszymi zajęciami w prosektorium. Byłeś bardzo cierpliwy, tłumaczyłeś, a nade wszystko słuchałeś. Miałeś czas dla każdego. Pamiętasz, jak kiedyś po ostatniej Mszy w kościele powizytowskim znalazłeś śpiącego w ławce pijanego człowieka? Zabrałeś go na plebanię, ogrzałeś, nakarmiłeś, a potem odwiozłeś do domu swoim maluchem. I nigdy nie umiałeś przyjmować komplementów.

Pamiętam

nasze studenckie wyprawy: sylwester w Nałęczowie, pyszne łody na kazimierskim rynku, smak kompotu na plebani w Piotrowinie i zjeżdżanie na workach z górów zakopiańskich. Ale pamiętam też skupienie podczas modlitwy brewiarzowej pod lipami i Mszę wśród pól. Tak bardzo kochałeś przyrodę. Znałeś smak ciężkiej pracy na wsi i zawsze z dumą mówiłeś: jestem synem rolnika spod wilkołaskiego lasu. Tutaj przyjeżdżałeś, żeby odpocząć. Opowiadałeś nam tyle razy o miłości, której doświadczyłeś w domu rodzinnym. Kochałeś teatr, poezję, muzykę. Zawstydziałeś mnie swoją pracowitością, głębokim przygotowaniem do katechez, pasją uczenia się nowych języków. Przede wszystkim dotykał jednak Twój spokój, płynący z częstej adoracji Najświętszego Sakramentu.

Nazywałam Cię Ojcem Andrzejem,

bo pomogłeś mi odkryć Boga pełnego miłości i odbudować relacje z moim ziemskim tatą. Byłeś blisko, kiedy dotykały mnie pierwsze życiowe porażki. Nie mówiłeś, co trzeba zrobić albo że jakoś to będzie. Zawsze zachęcałeś do szukania woli Boga. Dziś wiem, że warto było. Jestem lekarzem. Wiem, że to Twoja modlitwa sprawiła, że wróciłam do Ko-

ścioła i odzyskałam wolność. Kiedy wyjechałeś do Rzymu, a potem na Ukrainę, zawsze znajdowałeś czas, żeby do mnie napisać, zadzwonić. Opowiadałeś o ludziach spragnionych Boga i łaknących miłości. Czulałam wolność w Twoich relacjach. Opowiadałeś, jak dzięki nim wzrasta Twoja wiara. Nigdy nie narzekałeś, choć po powrocie stamtąd zdarzało Ci się przespać nawet 2 doby. Prosiłeś mnie o modlitwę, najpierw za seminarium, cegły, remont, instytut, ludzi, których Ci Bóg powierzył i dopiero na końcu za siebie, o wierność powołaniu. Kiedy spotkaliśmy się 3 lata temu, powiedziałeś mi, że Twoje życie się spełniło, bo na Ukrainie wyrosło właśnie nowe pokolenie. I gdyby Bóg zechciał, to może Cię zabrać do siebie, bo jesteś na to gotowy i spokojny, że są inni, którzy to dzieło dalej poprowadzą. Nie zdążyłam Ci powiedzieć, jaka wielką jestem szczęściarą, że mam takiego Ojca, ani o planach, ani o dyżurze przy umierającym pacjentcie, chociaż teraz czuję, że wiesz już wszystko...

BISKUP RYSZARD KARPIŃSKI: – Spotykaliśmy się z ks. Andrzejem w seminarium. Choć był młodym ojcem duchownym, nieraz klerycy z I roku brali go na korytarzu za starszego kolegę. Potem dalej pracował z młodzieżą, tym razem jako duszpasterz Politechniki Lubelskiej. Po studiach w Rzymie postanowił jechać do Łatyczowa, żeby pomóc pracującemu tam ks. Stanisławowi Fiukowi. Nie było plebani, więc obydwa spalili na poddaszu nad minizakrystią przy kaplicy na cmentarzu, gdzie

Ks. Andrzej własnoręcznie
zrobił ten krzyż.
Był z nim wszędzie,
gdzie przyszło mu pracować



musieli wchodzić po drabinie. Nie wiem czy ks. Andrzej doczekał czasu odzyskania klasztoru przy kościele – sanktuarium, całej akcji wytrucia szczurów i zamieszkania tam, ponieważ w 1994 roku przeszedł do seminarium w Gródku i jakiś czas później zaczął organizować tam instytut dla świeckich w remontowanym budynku po klasztorze siostr szarytek.

BISKUP JAN NIEMIEC: W Ewangelii według św. Marka (8, 34–36), która była wyznaczona na dzień śmierci ks. Andrzeja (piątek 16 lutego) czytamy słowa Chrystusa: „Kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je”. Trzeba z całą mocą jeszcze raz potwierdzić, że jedynym powodem wyjazdu ks. Andrzeja na Ukrainę był właśnie Jezus Chrystus i pragnienie, aby Jego Ewangelię nieść żyjącym tu ludziom. Z wyjazdem tym nie wiązała się żadna korzyść, bowiem ks. Andrzej, tak jak inni wyjeżdżający na Wschód, nie otrzymywał nigdy żadnego wynagrodzenia z tytułu wykonywanej tam posługi. Tracił On więc codziennie tam swoje życie z powodu Chrystusa i Ewangelii. Można powiedzieć, że spalał się cały w gorliwości o Sprawy Boże: Instytut Nauk Religijnych w Gródku i seminarium duchowne. Owocnie podjął i sfinalizował prace nad redakcją podręczników katechetycznych dla Ukrainy. Dla niezliczonych osób, jakie Bóg postawił na Jego drodze, stał się bratem i ojcem. Ufamy, że z nieba będzie wspierał zainicjowane i prowadzone przez siebie dzieła jeszcze skuteczniej jak za życia na ziemi.

Oprac.
BARBARA PYCEL

To jest kampania społeczna

Twój 1 procent

„1 proc. twojego podatku pomoże wyjść z bezdomności”. Promujący to hasło spot reklamowy do końca kwietnia będzie zachęcał mieszkańców Lublina do wzięcia udziału w kampanii społecznej na rzecz podopiecznych Bractwa św. Brata Alberta.

Producentem filmu, którego specjalny premierowy pokaz zorganizowano w czwartek 8 lutego w kinie Bajka, oraz organizatorom kampanii społecznej są lubelska agencja reklamowa Vena Art oraz TVP Lublin. To prezent dla Bractwa św. Brata Alberta, bo cała ekipa zaangażowana przy powstawaniu filmu pracowała bezpłatnie – zaznaczył na początku konferencji Wojciech Bylicki, prezes Bractwa. Tegoroczna edycja chce pokazać inne oblicze bezdomności, które w wielu przypadkach nie musi być stanem permanentnym – tłumaczył. – „Chcemy aktywizować i społecznie, i zawodowo osoby bezdomne oraz długotrwale bezrobotne przez zapewnienie im dogodnych warunków umożliwiających odmianę losu. To jest możliwe nie tylko w filmie – przekonywał Norbert Rudaś, szef kampanii



– jeśli zapewni się im dobre warunki mieszkaniowe, przyjazną, rodzinną atmosferę oraz możliwość powrotu do pracy”. Bezdomni rzeczywiście mają szansę na powodzenie programu, i już mogą go realizować w ośrodku Bractwa w Bystrzejowicach Trzeczich. – „To ta grupa naszych podopiecznych – mówił – którzy chcą czegoś więcej niż kromkę chleba. Oni naprawdę chcą wyjść z bezdomności i do nich w pierwszej kolejności skierowana jest tegoroczna akcja”.

Przemiana jest możliwa,

ponieważ bezdomny otrzymuje pomoc. Wyciągnięta w filmie dłoń to oczywiście symbol. Szan-

se na nowe życie daje tam młody biznesmen, ale, jak przekonują pracownicy Bractwa, wśród ofiarodawców, którzy do tej pory przekazywali 1 proc. ze swojego podatku, większość to były osoby starsze. Brakuje natomiast tych, którzy faktycznie mają się czym podzielić, m.in. przedstawiciele firm działających na terenie województwa lubelskiego. Ta kampania ma rozszerzyć grupę docelową ofiarodawców. Każdy ma szansę na nowe życie, przekonują pomysłodawcy kampanii społecznej. Ale aby akcja się powiodła, oprócz pomocy Bractwa potrzeba również zaangażowania społecznego. Już kilka lubelskich firm postanowiło wesprzeć Bractwo, włączając się tym samym w walkę z problemem bezdomności i długotrwałego bezrobocia. Jedną z nich jest agencja reklamowa Ve-

Każdy z nas może zdecydować, którą instytucję pożytku publicznego wesprze

na Art. – „Jako lider na rynku lubelskim czujemy się zobowiązani, żeby pomagać instytucjom takim jak Bractwo – tłumaczył przed pokazem Andrzej Jachim z Vena Art. – Współpracujemy ze sobą już trzeci rok i myślę, że pomagać tym, którym się w życiu nie powiodło, to obowiązek wszystkich firm, które dobrze sobie radzą” – mówił. Podopiecznym Bractwa w przygotowaniu kampanii pomagała w tym roku również 40-osobowa grupa wolontariuszy. Większość z nich to młodzi ludzie, którzy na przekazanie 1 proc. swojego podatku będą musieli jeszcze zaczekać. Na ile akcja dotrze do mieszkańców województwa, pokaże czas. Pracownicy nie ukrywają, że liczą na duży odzew. Połowa zeszłorocznych wpływów Bractwa pochodziła właśnie z odliczeń podatkowych. **BP**

DLA KOGO I PROCENT?

Od 3 lat możemy przekazywać na cel organizacji pożytku publicznego (OPP) 1 proc. z naszego podatku. Na terenie województwa lubelskiego działa ich 257. Na stronie www.bazy.ngo.pl, wpisując w wyszukiwarkę woj. lubelskie możemy znaleźć informacje o ich działalności oraz numery kont wszystkich instytucji. Są tam adresy towarzystw, fundacji, stowarzyszeń i klubów. W gronie OPP znajdują się m.in. Hospicjum Małego Księcia, Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne, klub motorowy, Ochotnicza Straż Pożarna, duszpasterstwo, a nawet parafialny klub sportowy. Jak pokazują badania Ogólnopolskiej Kampanii Społecznej „1% na rzecz organizacji pożytku publicznego”, z roku na rok zwiększa się liczba tych, którzy decydują się przekazać 1 proc. swojego podatku na rzecz OPP. Podczas gdy w 2004 roku było to 0,35 proc. podatników, w ostatnim roku liczba ta wzrosła aż do 5,03 proc. Średnio wpłacamy na ten cel 53zł, co w zeszłym roku dało sumę 62 332 000 zł. Sami zdecydujmy, komu przekazemy w tym roku nasze pieniądze.

Screen z filmu. Wśród 700 podopiecznych Bractwa co najmniej 17 proc. ma szansę na wyjście z bezdomności



Pojednanie i przebaczenie

Potrzeba rozwagi

Czasów PRL nie można mierzyć dzisiejszymi realiami. Zanim wyda się jakikolwiek wyrok, trzeba uwzględnić i zrozumieć ówczesną rzeczywistość. Bez tego łatwo jest wydawać sądy, które niszczą ludzi – mówili uczestnicy dyskusji „Pojednanie i przebaczenie”, która odbyła się 21 lutego na KUL.

Abp Józef Życiński, minister Andrzej Przewoźnik, ks. Romuald Weksler-Waszkinel, ks. Andrzej Szostek oraz ks. Andrzej Luter mówili o konieczności rozliczenia się z przeszłością, ale w taki sposób, by nie niszczy godności człowieka. – Nie unikniemy rozliczenia z przeszłością, ale musimy to zrobić ostrożnie – mówił w czasie sympozjum Andrzej Przewoźnik, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Wiedza uzyskana tylko z jednego źródła, i to w dodatku wątpliwej jakości, nie może być wystarczająca do wysuwania oskarżeń. Źródło należy poddać krytyce, a treści w nim podane zweryfikować z innymi danymi – podkreślał minister. Sam Andrzej Przewoźnik jest przykładem fałszywego pomówienia, które zablokował jego starania o szefowanie IPN. Szybko okazało się, że oskarżenia wysuwane pod jego adresem przez byłego pracownika SB, funkcjonariusza Kosibę, są kłamstwem i nie mają żadnych podstaw, jednak kandydatura Przewoźnika przepadła.

Ostrożnie z wyrokami

O nieodpowiedzialnym szafowaniu informacjami, bez ich rzetelnego sprawdzenia i osadzenia w konkretnych realiach, mówił też abp Życiński, odwołując się do historii, jaka przydarzyła się ks. Wekslerowi-Waszkinelowi, a także ostatnio naszemu redakcyjnej-



AGNIESZKA PRZYTUŁA

mu koledze Andrzejowi Grajewskiemu, wymienionemu w raporcie o WSI. – Wielkim nieporozumieniem jest oskarżać Andrzeja Grajewskiego o zdradę. To człowiek, który nie wahał się w różnych sytuacjach wspierać Polaków przebywających poza granicami kraju, który na prośbę ministra z wolnej już Polski podzielił się swoją wiedzą i fachowością. W końcu zwyciężoną nieuczciwością jest pisać w raporcie, że otrzymał on wynagrodzenie w wysokości 15 milionów złotych, ale nie zaznaczać przy tym, że jest to kwota sprzed denominacji i nie jest ona wynagrodzeniem, ale zwrotem kosztów podróży z Katowic do Warszawy – mówił metropolita.

Byliśmy w więzieniu

Żyliśmy w atmosferze ciągłego zagrożenia i wszyscy byliśmy narażeni na kontakty ze Służbą Bezpieczeństwa – mówił ks. Andrzej Szostek. – Kiedy po sprawie abp. Wielgusa rozmawiałem ze studentami na seminarium etyki, okazało się, że ci młodzi ludzie nie mają pojęcia o minionym systemie i realiach, w jakich wtedy wszyscy funkcjonowali.

Mieszkańcy PRL żyli w jednym wielkim więzieniu. Musiały być relacje między więźniami a administratorami wię-

Sesja „Pojednanie i przebaczenie”

zienia, więc wszyscy w jakimś wymiarze byli współpracownikami – mówił też na sympozjum ks. Waszkinel. Dodał, że podobnie jak Przewoźnik jest za lustracją, ale nie można jej przeprowadzić „bez historii, bez świadomości, bez wiedzy o tamtym czasie. Inna ocena jest chora” – podkreślił.

Co z esbekami?

Były rektor KUL, ks. Andrzej Szostek, nie ukrywał oburzenia z racji tego, że w związku z lustracją nagłaśniane są jedynie nazwiska ofiar SB, a sami esbecy pozostają w cieniu. Wcześniej Przewoźnik przypomniał, że funkcjonariuszka SB, która w 1988 r. próbowała wyciągnąć od niego informacje, ma dziś dochodową firmę ochroniarską, a kapral SB, który fałszywie zarejestrował go jako TW, jest funkcjonariuszem policji. – Ci, którzy dokonywali operacji przeciw panu i abp. Wielgusowi, są w cieniu i wiedzie im się doskonale. W ogóle nie pytamy, co robią ci ludzie. To skandal – mówił ks. Szostek.

Na zakończenie sympozjum abp Życiński zauważył, że zarówno ks. Waszkinela, jak i Andrzeja Przewoźnika nie przeprosił nikt z tych, którzy niesłusznie oskarżali ich o współpracę z SB.

AP

To już VII edycja Banku Wielkopostnego

Zostań udziałowcem

Nie tylko Droga Krzyżowa oraz tradycyjne formy przeżywania Wielkiego Postu mogą nam pomóc przygotować się do zbliżających świąt Wielkanocy. Już po raz siódmy rusza w diecezji Bank Wielkopostny.

To inicjatywa wolontariuszy Radia Młodych, redakcji młodzieżowej Radia eR i Akademii Młodzieżowej działającej przy Fundacji Szczęśliwe Dzieciństwo w Lublinie. Bank rozszerzył działalność na całą Polskę, a swoje oddziały zakłada nawet poza granicami kraju. Jak każdy bank, i ten obraca dobrami, tyle że duchowymi. Kapitał to niematerialna wartość zadeklarowanych zobowiązań, modlitw i wyrzeczeń, jakie udziałowcy banku podejmują na czas Wielkiego Postu. Lokatą w banku może być np. pomoc osobom starszym i chorym bądź powstrzymanie się od picia alkoholu. Z tych dóbr korzystają z kolei ci, którzy zaciągają w banku kredyt miłości, zgłaszając prośby o modlitwę w swoich intencjach, np. klasówki, trudnego spotkania. Wypełnione deklaracje należy dostarczyć do najbliższego oddziału Banku Wielkopostnego w parafii, szkole, organizacji oraz w domu, bo założycielem może być nawet jedna osoba. Jak to zrobić, dowiedzieć się na tej stronie: www.fsd.lublin/bank.

Akcja jest propozycją na przeżycie Wielkiego Postu i ma ukazać sens i znaczenie wyrzeczenia oraz moc modlitwy, dać poczucie solidarności z tymi, którzy potrzebują wsparcia.

Informacje o Banku Wielkopostnym: ks. Mirosław Ładniał, tel. kom. 507 032 028, lub Centrala Banku Wielkopostnego, Akademia Młodzieżowa, ul. Jezuitska 4/9, 20-113 Lublin, tel. (0-81) 534-66-31, tel./faks: (0-81) 532-90-18, biuro@fsd.lublin.pl.

(B)

Nowa stacja Caritas w Żabiej Woli

Modlitwą i ultradźwiękami

Do miasta mamy daleko, a rehabilitacja, szczególnie tu, na wsi, jest bardzo potrzebna – mówili jeszcze niedawno mieszkańcy Żabiej Woli. Od 2 tygodni leczą schorzenia w Parafialnej Stacji Caritas.

Ośrodek zdrowia działa tu już od 3 lat, ale w lutym zyskał status Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej (NZOZ). Mszy św. z okazji otwarcia placówki przewodniczył arcybiskup Józef Życiński. – „Dziękowaliśmy za sponsorów, lekarzy, parafian i tych wszystkich ludzi, którzy pomogli w otwarciu stacji w wsi – mówią mieszkańcy Żabiej Woli. W uroczystości wzięli udział także niecodzienni goście: przedstawiciele Polskiego Związku Kawalerów Maltańskich wraz z ich prezydentem prof. Juliuszem hrabią Ostrowskim. To dzięki ich staraniom w parafii powstała również wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego i ortopedycznego, która będzie dostępna dla wszystkich potrzebujących z województwa lubelskiego. Jest to pierwsza taka wypożyczalnia powstała przy pomocy maltańczyków na wschodzie Polski. Związek niesie pomoc humanitarną w wielu krajach na świecie. Pomaga ludziom starszym, samotnym i schorowanym, zwłaszcza w sytuacji wojen i stanów klęski żywiołowej.

Nie muszą czekać

Pomysłodawcami i założycielami stacji są lekarze Szpitala Kolejowego w Lublinie dr Marek Filar oraz dr Halina Andrzejak. Proboszcz parafii w Żabiej Woli ks. Tadeusz Pawlas udostępnił parafialne pomiesz-



BARBARA MIROSLAW

czenia. – „Otrzymaliśmy status niepublicznego ośrodka opieki zdrowotnej, co jest bardzo trudne w dzisiejszych czasach” – powiedziała pani doktor. W stacji pacjenci mogą korzystać z najnowocześniejszych zabiegów fizykoterapeutycznych, masażu klasycznego, magnetroniki, ultradźwięków, laseru oraz krioterapii. W większości placówek trzeba na nie czekać aż 3, 4 miesiące. W Żabiej Woli wykonuje się je od ręki – zapewniają rehabilitanci. To dzieło nie powstałoby, gdyby nie hojność i życzliwość ofiarodawców. Parafia otrzymała wsparcie finansowe ze strony Caritas Polskiej z Warszawy, Caritas Diecezji Lu-

W uroczystości poświęcenia Parafialnej Stacji Caritas wzięł udział prezydent Polskiego Związku Kawalerów Maltańskich Juliusz hrabia Ostrowski

belskiej oraz prywatnych firm.

Dla każdego

Stacja ma ogromne znaczenie dla lokalnej społeczności. Tu organizowane są dyżury lekarzy specjalistów. Dzięki „białym niedzielom” udało się zdiagnozować i wyleczyć u kilku parafian nowotwór złośliwy we wczesnym stadium. Poseł Jan Łopata, członek Rady Społecznej lubelskiego oddziału NFZ, powiedział, że powstanie tej stacji może być początkiem innego funkcjonowania parafii, jako społeczności, gdzie chorzy nie pozostają samotni. Zapewnił również, że stacja może liczyć na wsparcie finansowe ze strony państwa, a jako niepubliczny ośrodek może się ubiegać o kontrakt w Narodowym Funduszu Zdrowia.

BARBARA MIROSLAW/BP

O IDEI POWSTANIA PARAFIALNEJ STACJI CARITAS

Moim zdaniem, największe doświadczenie cierpienia przeżywa samotny, dlatego nasza parafia chce nieść pomoc zarówno dla ducha, jak i dla ciała. Chciałbym przywrócić prawdziwy obraz parafii jako drugiej rodziny, która stale, a nie tylko okazjonalnie troszczy się o całego i każdego człowieka. Stąd nasza wspólna – lekarzy i moja – inicjatywa powołania stacji Caritas. Z tego względu postanowiłem już dawno przekazać mieszkańcom parafii pomieszczenia, w których mogliśmy zorganizować gabinety oraz wypożyczalnię sprzętu rehabilitacyjnego.

KS. TADEUSZ PAWLAS



GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2, 20-950 Lublin tel./faks 081 534 61 36

Redagują: ks. Krzysztof Podstawka – dyrektor oddziału, Agnieszka Przytuła, Barbara Pycel